

LAURA GREEN

POGRZEBANY
ŚWIĄT



LAURA GREEN

POGRZEBANY
ŚWIAT



Redaktorka prowadząca: Olga Gorczyca-Popławska
Wydawczyni: Agnieszka Nowak
Redakcja: Olga Szatańska
Korekta: Patrycja Klempas
Projekt okładki: Wojciech Bryda
Zdjęcie na okładce: © elvina1332 / pixabay.com
Wyklejka: © tomertu / stock.adobe.com
Zdjęcia na stronach rozdziałowych: © achmad, © Instacraft.Studio, © Caelestiss,
© Denys / stock.adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Laura Green, 2024
Copyright © 2024, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo Kobiecte
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-286-4

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

Abigail zaginęła.

Minęły dwa dni, odkąd rozplynęła się w powietrzu, a ja właśnie wpatrywałam się w plakat przedstawiający jej zdjęcie, jakby nikt w szkole nie znał tej twarzy. Wiele osób sądziło, że dziewczyna nie żyje, bo jej zakrwawiony plecak znaleziono w lesie, ale ja miałam dziwne przeczucie, że niedługo się odnajdzie.

W tamtej chwili nie zdawałam sobie jednak sprawy, że to z jej powodu zostaną porwana i trafię do ukrytego przed ludźmi świata potworów. Ani że zakocham się w jednym z nich.

Ale zacznijmy od początku...

Otworzyłam szafkę i przez moment wpatrywałam się w jej zawartość, szukając odpowiedniej książki.

– Nie uwierzysz, czego się dowiedziałam – usłyszałam znajomy głos i zatrzasnęłam drzwiczki potężnym tomiszczem pełnym cyfr, figur i innych zniechęcających przeze mnie tematów. Posłałam Laelii znużone spojrzenie i ruszyłam korytarzem. – Matematyka? – spytała, gdy mnie dogoniła.

Mruknęłam twierdząco, licząc, że przyjaciółka zrozumie mój ponury nastrój i zostawi mnie w spokoju, jednak nic z tego. Ona nigdy nie odpuszczała.

– Nie jesteś ciekawa, jakie nowe ploteczki trzymam w rękawie? Przewróciłam oczami.

– Niezbyt. I tak się chyba nie mówi, wiesz?

Machnęła mi ręką przed twarzą.

– Nieważne. Ważne za to, że... – Zwolniła kroku, rozejrzała się na boki, po czym pochyliła do mnie i wyszeptwała: – Wiem, kto stoi za zniknięciem Abigail.

Przystanąłam gwałtownie.

– Co?!

– Cicho! – syknęła.

– O czym ty mówisz? Znalazła się? Wiedzą, kto ją porwał?

Już otwierała usta, żeby powiedzieć coś więcej, gdy przez nie spodziewane uderzenie wypuściłam książkę z dłoni. Spojrzałam na osobę, która mnie potrąciła, i rozpoznałam Stevena, chłopaka, z którym chodziłam na historię. Nie znaliśmy się zbyt dobrze, mimo że siedzieliśmy w tej samej ławce.

– Hej, Steve...

– Patrz, gdzie leziesz – warknął i odszedł szybkim krokiem.

Patrzyłam, jak jego ruda czupryna się oddala, po czym zerknęłam na Laelię skonfundowana.

– Co to było?

– Nie co, tylko kto.

Zamrugalam zdezorientowana, a ona wskazała na znikającego w tłumie Stevena.

– To sprawca.



Nie spodziewałam się, że t e n Steve mógłby kogoś porwać. A może nawet zabić. Robiliśmy kiedyś razem prezentację o Aleksandrze

Wielkim i mogłabym przysiąc, że Steven nie skrzywdziłby muchy. Pozory mogą jednak mylić, bo to właśnie jego DNA znaleziono na plecaku Abigail. Podobno wyniki przyszły po czwartej lekcji, ale policja wraz z detektywami kręcili się w szkole od rana, zupełnie jakby wiedzieli, że to dziś pojmy sprawcę.

Jak przez mgłę obserwowałam dziedziniec i rudego chłopaka szarpiącego się w uścisku policjantów, jednocześnie słuchając przejmującego trajkotu przyjaciółki.

– Podobno umówił się z Abby na romantyczny piknik w środę. I zgadnij co? Od tamtego momentu nikt jej nie widział. Steve twierdzi, że nie przyszła na randkę i nie wie, co się z nią stało.

Odwróciłam wzrok od szyby, od której odbijały się migające światła radiowozu, i spojrzałam na przyjaciółkę, która wlepiła we mnie lodowoniebieskie tęczęwki. Znałyśmy się od przedszkola, a do dziś czasami trudno mi było uwierzyć, że to jej naturalny kolor oczu.

– Abby i Steven byli parą?

Laelia skinęła głową, przez co doznałam kolejnego szoku. Nie miałam pojęcia, że najpopularniejsza dziewczyna w szkole umawiała się z chłopakiem, który przypominał cień.

– Jesteś pewna?

– Tak, potwierdzają to nawet jej rodzice.

Zupełnie nie nadążałam z tematem.

– Przepraszam, ale... – Zmarszczyłam brwi. – Skąd ty to wszystko wiesz?

Uśmiechnęła się zwycięsko.

– Kiedy szłam na pierwszą lekcję, przed gabinetem dyrektora zobaczyłam dwóch podejrzanych typów. Zaczaiłam się za rogiem i ich obserwowałam. Okazało się, że to detektywi. Czekali na Stevena, a kiedy ten się zjawił, weszli do gabinetu. Myślałam, że już niczego się nie dowiem, ale... – Złapała mnie za rękę i odciągnęła pod ścianę, z dala od gapiów.

– Ale...? – dopytałam.

W jej oczach pojawił się błysk.

– Ale niechący zostawili uchylone drzwi, więc podeszłam najbliżej, jak się dało, i podsłuchiwałam rozmowę. Przesłuchiwali Stevena i właśnie stąd wiem o jego relacji z Abby.

Patrzyłam na nią szeroko otwartymi oczami.

– Nie mam pojęcia, czy bardziej mnie zadziwiasz, czy niepokoisz.

– Och, daj spokój. Dobrze wiesz, że wychowałam się na filmach z Jamesem Bondem. Jego umiejętności mam we krwi.

– Uważaj – mruknęłam, lekko się uśmiechając – bo jeszcze pomyszę, że serio nim jesteś.

– Kto wie? – Wzruszyła ramionami. – W końcu mój numer telefonu kończy się na zero, zero, siedem.

Parsknęłam. Miała rację.

– Dobra, słuchaj dalej.

– Wiesz więcej? – zdziwiłam się.

– Oczywiście! Za kogo ty mnie masz? – obruszyła się. – Amatora? Uniosłam ręce w obronnym geście.

Laelia wróciła do tematu, ja jednak nie mogłam skupić się na słyszanych słowach. Widziałam, że jej pełne wargi się poruszają, ale zastanawiałam się, gdzie podziewają się nauczyciele i – może to okropne – czy zwolnią nas z reszty lekcji. Prawie cała szkoła zebrała się na korytarzu i obserwowała aresztowanie ucznia.

Co działa się dalej? Szykował się oficjalny apel czy może tylko komunikat z głośników? Zamierzali nam coś powiedzieć czy woleli to przemilczeć?

Laelia trzepnęła mnie w ramię.

– Czy ty w ogóle słuchasz?

Zamrugałam.

– Powtórzę to jeszcze raz, tylko teraz się skup. – Odgarnęła kruczoczarne włosy z czoła. – Nienawidzę, gdy od mówienia zasycha mi w gardle.

Skinęłam głową i przekierowałam na nią całą uwagę.

– Steven opowiadał, jak bardzo się o nią martwił. Jak przygotowywał piknik, planując, że zapyta, czy Abby pójdzie z nim na bal noworoczny, chociaż zostało do niego jeszcze sporo czasu. Wspominał, jak bardzo ją kochał, i właśnie po tym rozpoznałam, że to on ją zabił.

Krew odpłynęła mi z twarzy.

– Zabił?

Posłała mi słaby uśmiech.

– Porwał i zabił – uściśliła i zaraz dodała: – Od samego początku używał czasu przeszłego.

Poczułam, że robi mi się słabo, w tym samym momencie, w którym z głośników rozlał się głos dyrektora. Lekcje zostały odwołane.



Nie mogłam nadążyć za Laelią, która pędziła przez korytarze, żeby zdążyć przed falą uczniów próbujących wyjechać z parkingu. Odnosiłam wrażenie, że moja przyjaciółka wiecznie się gdzieś spieszy. Tak samo jeździła samochodem – czerwonym mustangiem z kosmiczną liczbą koni mechanicznych pod maską.

Jeździła jak opętana.

Jej długie i niesamowicie smukłe nogi oddalały się w zastraszającym tempie, gdy usłyszałam za sobą:

– Souline!

Odwrociłam się na dźwięk głosu brata, który zatrzymał szaleńczy pęd przyjaciółki. Dashiell przytruchtał do nas i zwrócił się do mnie:

– Wracasz do domu?

Spojrzałam na Laelię. Był piątek, a to oznaczało, że zawsze po szkole jeździliśmy do ulubionej cukierni. W Sweet Bethy podawano najlepsze babeczki jagodowe w mieście, a Elisabeth, właścicielka i niezwykle urocza kobieta, obiecała, że w lecie zatrudni mnie do pomocy. Ale nawet myślenie o wypiekach nie poprawiało mi humoru. Laelia chyba wyczytała to z mojego wyrazu twarzy, bo powiedziała:

– Nie musimy dzisiaj jechać do Sweet Bethy, jeśli nie chcesz. Sama nie mam ochoty na obżeranie się słodyczami.

– Możemy pójść jutro albo w niedzielę – zaproponowałam.

– Dobra, to spisujemy się w weekend – zgodziła się. – A teraz wybaczcie, ale spadam zakopać się w łóżku. Potrzebuję ciepła i seriali, żeby zająć czymś myśli.

Uściskała mnie na pożegnanie i popędziła przed siebie. Chwilę później usłyszałam pisk opon i wiedziałam, że przyjaciółka odjechała z parkingu. Już w spokojnym tempie wyszłam z bratem na zewnątrz, a słońce oświetliło mi twarz. Zdziwiające, że w tak pokręconym dniu pogoda nadal była piękna.

Udałam się z Dashem do auta, jednak zanim usiadłam na miejscu pasażera, musiałam przetrząść koszulkę na tylne siedzenie.

– Powinieneś tu posprzątać – mruknęłam, gniotąc puszkę leżącą na podłodze.

– Oczywiście, mamo – powiedział, przewracając oczami i przekręcając kluczyki w stacyjce.

– Mówię serio, Dash.

W odpowiedzi tylko coś mruknął i zrozumiałam, że rozmowa skończona. Westchnęłam zrezygnowana, a on otworzył okno, wpuszczając do środka ciepłe wrześnie powietrze. Wiatr rozwiął jego czekoladowobrązowe włosy, zgarbiając je z czoła. Czasami nadal zaskakiwało mnie, jak bardzo jesteśmy do siebie podobni. Taki sam kolor włosów, ciemnozielone oczy i jasna cera.

Ludzie często uznawali nas za bliźnięta, jednak choć przyszliśmy na świat w tym samym roku, to nasze urodziny wypadły w inne dni. Dashiell urodził się na początku marca, ja zaś w grudniu, a dokładniej w Wigilię. Byłam niespodziewanym prezentem świątecznym, który nie mógł wytrzymać w brzuchu matki i przybył na świat miesiąc za wcześniej.

– Soul?

Uśmiechnęłam się na dźwięk zdrobnienia.

– Tak?

– Wszystko w porządku?

Skinęłam głową.

– Wydajesz się zmartwiona. – Zerknął na mnie. – Znaleźli sprawcę, nie musisz się przejmować.

– Zamordowano dziewczynę z naszej szkoły, Dash. I zrobił to Steven. Chłopak, z którym przez rok siedziałam na cholernej historii. Jak mogę nie być zmartwiona?

Dashiell wydawał się zmieszany.

– Dlaczego sądzisz, że Abigail nie żyje? Przecież nic jeszcze nie wiadomo. A rano sama twierdziła, że ona wróci.

Westchnęłam i przymknęłam powieki. Sama już nie wiedziałam, co sądzić. Może Laelia się myliła? Może Abby jednak żyła?

A jeśli tak, o co w tym wszystkim chodziło? Bo im więcej wiedziałam, tym ta sprawa wydawała się dziwniejsza.

Początek roku szkolnego zapowiadał się wyjątkowo przerażająco.



Wybiła dwudziesta, gdy rozdzwonił się mój telefon. Odebrałam i zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, przyjaciółka oznajmiła:

– Wypuścili Stevena.

Gdybym nie siedziała, na pewno bym upadła.

– Co? – wydusiłam.

– Jego matka jest prawnikiem. Nie mam pojęcia, co dokładnie zrobiła, ale go wyciągnęła.

Powoli wypuściłam powietrze z płuc, trawiąc tę informację.

– Czyli... – zaczęłam, choć wcale nie chciałam kończyć – jeśli Steven naprawdę porwał lub zabił Abigail, mamy na wolności przestępcę?

– Tak – potwierdziła. – Oby to się szybko wyjaśniło, bo jestem chodzącym kłębkim nerwów.

– Ja też. – Odetchnęłam. – Nie znałam zbyt dobrze Abby, ale naprawdę się martwię. Mam nadzieję, że wszystko z nią w porządku.

W słuchawce zapadła cisza.

– Idziesz jutro na poranny spacer? – zapytała Laelia po chwili.

– Taaak – odparłam niepewnie.

– Souline!

Westchnęłam ciężko i pomasaowałam skroń.

– Wiem, że to, co się dzieje, jest straszne, ale to zwykły spacer.

Nie mogę siedzieć w domu i ciągle o tym rozmyślać, bo zwariuję.

Tylko spacer pomoże mi uspokoić chaos w głowie.

– Pójdziesz, mimo że Steven nie siedzi w areszcie? – zdziwiła się.

– Tak.

– Soul – powiedziała z irytacją w głosie. – To niebezpieczne.

I głupie.

– Idę o piątej rano do lasu. Kto o tej porze gdzieś chodzi?

Cisza.

– Będę ostrożna – zapewniłam ją. – Nic mi się nie stanie.

I naprawdę tak uważałam. Jeszcze nigdy nikogo nie spotkałam na ścieżce, a od trzech lat chodziłam tą samą trasą.

– Okej – odpuściła. – Ale proszę, uważaj na siebie.

– Jak zawsze.





Zapewniałam, że wszystko będzie dobrze, ale im dłużej myślałam o spacerze, tym gorsze miałam co do niego przeczucia.

A to nie wróżyło nic dobrego.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca